MOJE DZIECKO

20 GR.

MIESIĘCZNIK DLA RODZICÓW i WYCHOWAWCÓW

ROK I GRUDZIEŃ 1935 NR. 2

TREŚĆ NUMERU:

Nie płacz, Jezusku — Z. Dąbrowska. Rozpaczliwe cyfry — Wł. Przyłuski. Towarzystwo Przyjaciół Przedszkoli — Z. W. Karność dziecka w wieku przedszkolnym — J. Benoni-Dobrowolska. Jak ubierzemy choinkę? — L. i W. Prawidłowy dzień dziecka — Dr. St. Bendarzewski. Sport zimowy dla dzieci w wieku przedszkolnym — J. Karpiński. Głosy rodziców. — Co czytać? — J. Karpiński.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom
„Mojego Dziecka"
Przesyłamy serdeczne życzenia
Radosnych i Szczęśliwych Świąt

Redakcja

Nie płacz, Jezusku

Nie płacz, Jezusku, nie płacz, Maleńki,
idziemy wszyscy już do stajenki.
Niesiemy Tobie, Dziecino słodka,
tego burego Mruczusia — kotka.

Ten kotek Cię futrem otuli,
zamruczy Ci — luli, oj, luli!

Nie płacz, Jezusku, nie płacz, Maleńki,
idziemy wszyscy już do stajenki.
Niesiemy Tobie pieska małego,
by cię pilnował i strzegł od złego.

Ten Karuś pilnować Cię będzie
i pójdzie za Tobą on wszędzie.

Nie płacz, Jezusku, nie płacz, Maleńki,
idziemy wszyscy już do stajenki.
Małych przyjaciół Tobie niesiemy,
będziesz, Jezusku, cieszył się niemi.

Z. Dąbrowska.

Rozpaczliwe cyfry

Musimy kształtować nowego człowieka w Polsce! Musimy poprostu, stworzyć nowy charakter polski, zasobny we wszystkie wartości polskie, natomiast uwolniony od rażących, a przyprawiających o nieszczęścia, wad narodowych. Praca w tym kierunku musi obejmować przybywające Polsce pokolenia, obejmować wszechstronnie, i — co najważniejsze, od pierwszych chwil pojawiania się ich wśród społeczności. Świadomy czynnik opiekuńczo-wychowawczy musi zająć się dzieckiem polskiem natychmiast po wydaniu go na świat. Jeżeli takim świadomym czynnikiem są rodzice, jeżeli ich stać na zapewnienie dzieciom należytej opieki wychowawczej — niech oni w pewnym okresie sprawują opiekę wychowawczą nad dzieckiem. Jeżeli jednak rodzice nieświadomi są swych zadań wychowawczych, zadań, które stawiają im potrzeby nowej Polski, albo, co zdarza się częściej, — nie stać ich na zapewnienie należytej opieki, — wtedy sprawę powinny ująć w ręce czynniki publiczne: społeczne, samorządowe, państwowe — aby ją poprowadzić po właściwej drodze.

Nie mogą czynniki publiczne, te, które reprezentują świadomość działania narodowego, w danym razie — w dziedzinie sposobienia charakterów polskich — stwarzać na tem polu luk, braków. Nie mogą twierdzić, i odpowiednio do swych twierdzeń postępować, że mało je interesuje czy wcale nie obchodzi sprawa dziecka np. w wieku przedszkolnym, bo odpowiednio mają zamiar one je wychowywać dopiero w szkole.

Trzeba, żeby czynnik publiczny, tam, gdzie pozycja i sytuacja rodziców wyklucza możliwość zapoczątkowania należytej opieki wychowawczej nad dzieckiem od chwili jego poczęcia — wkroczył natychmiast i natychmiast przejawił swą działalność świadomą w dziedzinie opiekuńczo-wychowawczej nad takiem dzieckiem.

Szkoła, harcerstwo, przysposobienie wojskowe i wszelkie inne formy oddziaływania na charaktery dorastającego pokolenia — dzieci i młodzieży — to są już sprawy znacznie późniejsze. Nie przeczymy, że wyniki tego przeróżnego oddziaływania na dzieci i młodzież mogą być mniej lub więcej szczęśliwe, ale nigdy nie będą pełne i zupełne, jeśli dziecko w okresie od poczęcia do pójścia do szkoły znajdować się będzie, że się tak wyrazimy, w pewnej próżni wychowawczej, jeśli zdane będzie na łaskę okoliczności, tworzących w niem pokłady zła.

Czyż więc cały wysiłek, czyniony dla dziecka w wieku szkolnym, mamy zużywać na usuwanie z niego tego zła, które mu wyrządziło nasze nieinteresowanie się niem, gdy było w wieku niemowlęcym i przedszkolnym?

Byłby to oczywisty nonsens.

A jednak... Przejrzyjmy niektóre cyfry. One nas poinformują.

Otóż, według danych, posiadanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w r. 1935, było w Polsce dzieci:

od lat 3 do 4	757.403
od lat 4 do 5	784.783
od lat 5 do 6	819.126
od lat 6 do 7	764.070

Pozatem, dzieci do lat 3 było w przybliżeniu ok. 2 miljonów. Łącznie więc najcenniejsza rezerwa ludzka, z którą łączymy najpiękniejsze nadzieje, wynosiła 5.125.312 dzieci w wieku do lat 7.

Zobaczmy, co dajemy tej wielkiej masie dzieci, co jej dajemy w wieku, w którym stosunkowo najłatwiej i... najtaniej jest stwarzać podstawy przyszłych charakterów.

Ogromna większość tych dzieci, to potomstwo (ok. 70% zaludnienia Polski) — rolników. Otóż, na wsi dla niemowlęcia i dziecka w wieku przedszkolnym prawie nic się nie robi. Zaczyna się gorzej: tam oświata szkolna coraz bardziej poczyna szwankować.

Coś się robi w miastach, w miasteczkach i w osadach handlowo-przemysłowych, w skupieniach, do których prędzej i częściej docierają i znajdują zastosowanie idee opiekuńczo-wychowawcze.

Statystyka naszego dorobku w dziedzinie opieki wychowawczej nad dzieckiem terytorjalnie rzeczy nie rozgranicza. Musimy więc wziąć ogół dzieci w wieku do lat 7 i porównać go z tem, co dla niego w Polsce robimy. Otóż, na przeszło 5 miljonów takich dzieci stan opieki wychowawczej nad niemi przedstawiał się w r. 1934, według Małego Rocznika Statystycznego 1935, następująco:

żłobki publiczne	37	z	1.515 dziećmi
żłobki przyfabryczne	35	z	610 dziećmi
stacje lotne	56	z	3.290 dziećmi
stacje opieki nad matką i dzieckiem	358	z	121.500 przyjęć
kolonje letnie	1.026	z	201.000 dzieci
półkolonje letnie	295	z	60.100 dzieci

Cyfry te wymagają pewnych wyjaśnień i uzupełnień. Mianowicie, pod kategorję instytucyj, zajmujących się dziećmi w wieku niemowlęcym i przedszkolnym, można podciągnąć jedynie żłobki i stacje opieki w ilościach, jak widzimy, wprost katastrofalnie małych w stosunku do potrzeb świata dziecięcego w Polsce. Jest źle, ale zaczyna się jeszcze gorzej: gdy np. w roku 1932 Mały Rocznik Statystyczny zanotował 47 publicznych żłobków z 3.083 dziećmi, to w roku 1934 ilość ich, jak wyżej widzimy, spadła o 10, a ilość dzieci zmniejszyła się prawie o 50%. Podobny stan rzeczy obserwujemy w sieci stacyj opieki nad matką i dzieckiem. Słowem — na całej linji odwrót od dziecka w wieku najmłodszym.

Nie lepiej dzieje się z opieką wychowawczą nad dziećmi ściśle w wieku przedszkolnym. Dzieci takich — w wieku od lat 3 do 7 jest w Polsce ok. 3.125.312. Bądźmy skrajnymi optymistami i przypuśćmy, że 300.000 dzieci ma dostateczną opiekę wychowawczą w domu, chociaż nam się w to wierzyć nie chce. Pozostaje więc przeszło 2 miljony dzieci. Otóż, z tej masy dzieci, dzieci w wieku przedszkolnym w r.1934/35 do 1.859 przedszkoli uczęszczało tylko 97.200.

I znowu smutne spostrzeżenie: zmniejsza się ilość przedszkoli publicznych.

Pan Wicepremjer Kwiatkowski uderzył na alarm spowodu obniżania się poziomu moralności. Mały Rocznik Statystyczny 1935 wykazuje przeszło 20.000 nieletnich do lat 17, skazanych za różne przestępstwa. Coraz częściej notuje się przestępstwa, popełniane przez najmłodsze dzieci. Tworzy się instytucje karne dla dzieci, izby zatrzymań i t. p. zakłady. Niestety, nie robi się rzeczy najważniejszej, a przeciwnie: likwiduje się wydatki na opiekę wychowawczą nad dziećmi najmłodszemi, likwiduje się żłobki, stacje opieki, przedszkola, likwiduje się to wszystko, co chce zapobiegać powstawaniu w przyszłości zakładów karnych dla dzieci i młodzieży.

Zwracamy uwagę na te sprawy. Powtarzamy, że szkoła, harcerstwo, przysposobienie wojskowe, wszystko to są ogromnie pożyteczne formy od-

działywania na kształtowanie charakterów, ale bez zapewnienia należytej opieki wychowawczej dzieciom w tym wieku, w którym, jak wspominaliśmy, najwięcej i... najtaniej jest je przysposobić do przyszłego życia, wyniki ich będą połowiczne, lub zgoła żadne.

Wł. Przyłuski.

Towarzystwo przyjaciół przedszkoli

Z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców odbyło się w dniu 27 listopada r. b. informacyjne zebranie, na którem omawiano sprawy wychowania przedszkolnego i poruszono kwestję utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Przedszkoli. Na zebraniu dosłownie reprezentowany był cały świat pracy, dla którego zagadnienie wychowania przedszkolnego ma pierwszorzędne znaczenie. Zebrani jednogłośnie przyszli do przekonania, że sprawą wychowania przedszkolnego muszą się zainteresować nietylko czynniki miarodajne, lecz i całe społeczeństwo. Z referatu, jaki wygłosił prezes Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców p. A. Lewandowski wynika, że w okresie od roku 1924 do chwili obecnej ogromnie wzrosła liczba szkół specjalnych, co wyraźnie wskazuje na zwiększenie się ilości dzieci trudnych do prowadzenia, moralnie zaniedbanych, niedorozwiniętych itp.

Z tego referatu wynika, że liczba młodocianych przestępców stale wzrasta, że sądy dla nieletnich również z każdym rokiem zmuszone są do rozpatrywania coraz większej ilości spraw, wreszcie, że więzienia zmuszone były blisko o 50% powiększyć ilość miejsc.

Przyczynę tych wszelkich bolączek znajdą czytelnicy w zestawieniach, podanych w artykule niniejszego numeru p. t. „Rozpaczliwe cyfry". Tak więc staropolskie przysłowie: „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci" — znajduje całkowite uzasadnienie naszej tragedji społecznej.

Dobrze się stało, że Związek Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców nie czekał dłużej i wystąpił z inicjatywą, by całe społeczeństwo, własnym wysiłkiem i wspólnemi siłami ratowało swe dzieci.

W następnym numerze podamy do wiadomości w szczegółach o celach i zamierzeniach organizującego się Towarzystwa Przyjaciół Przedszkoli; podamy również warunki, na jakich wszyscy rodzice mogą stać się członkami Towarzystwa, a ten samem budować wspólny, wielki gmach, chroniący dzieci przed demoralizacją, nędzą, złemi warunkami higjenicznemi i wykolejeniem.

Obecnie informujemy rodziców i całe społeczeństwo, że organizatorzy Towarzystwa Przyjaciół Przeszkodli przyjęli za podstawę swej działalności hasło: „należytą opiekę i wychowanie należy zapewnić wszystkim dzieciom w wieku przedszkolnym".

Jesteśmy pewni, że rodzice, którzy nie cofają się przed największemi ofiarami, jeżeli chodzi o dobro ich dzieci — nie odmówią swego poparcia tej tak sympatycznej i pożytecznej nowej placówce.Ze swej strony wszystkim tym, którzy zapoczątkowali tę pracę i z tak wielkim zapałem kontynuują jej wstępne prace składamy staropolskie życzenia: „S z c z ę ś ć B o ż e".

Siedziba Towarzystwa mieści się w Warszawie, ul. Marszałkowska 53a m. 24. Tel. 8-96-44 i tu winni się zgłaszać wszyscy ci, którzy z instytucją tą chcieliby współpracować.

z. w.

Karność dziecka w wieku przedszkolnym

Przez wyraz karność, rozumieć należy zdolność i umiejętność jednostki podporządkowania się pewnym prawom i płynącym z nich prawidłom postępowania. Człowiek karny to człowiek opanowany wewnętrznie i władający sobą, to człowiek, z cudzoziemska mówiąc, zdyscyplinowany. Takie pojęcie karności wyklucza wszelką nieprawość, bo nieprawość jest bezprawiem, a karność, to uznanie i stosowanie prawa i obowiązków z niem związanych.

Dwa są rodzaje karności: bierny, zewnętrzny — wywołany przymusem i czynny, — na wewnętrznym rozkazie oparty. Mickiewicz podkreślał kilkakrotnie, że wszystkie ustawy, a nawet zwyczaje i obyczaje były w Polsce ugruntowane na d o b r o w o l n o ś c i obywatela.

Zaś Ellen Key w swej pracy „Stulecie dziecka" powiada, że trzeba wychować dziecko tak, by się stało w przyszłości żywą komórką społeczeństwa, świadomą swych praw, a przedewszystkiem swych obowiązków, nie zaś, by wyrosło na bezwładną cegiełkę w budowli państwowej.

Wiadomo, że już we wczesnem dzieciństwie tworzą się podstawy nastawień życiowych. Powstaje ustosunkowanie się do całego szeregu zagadnień życiowych.

Zanim posuniemy się dalej w naszych rozważaniach, usuńmy z umysłu skojarzenie karności z karą, zdyscyplinowanie z rózgą, a starajmy się zrozumieć, że podstawą karności jest raczej dyscyplina, w istotnem znaczeniu łacińskiem, t. j. n a u m a, to nam ułatwi zrozumienie słów Sokratesa, który powiedział, że człowiek prawdziwie rozumny, nie może być złym.

Zastanówmy się teraz z jakiemi cechami umysłu, mamy do czynienia w fazie rozwoju dziecka, będącego w wieku przedszkolnym.

Na plan pierwszy wybija się silnie występujący instynkt samozachowawczy i naturalnie towarzyszący mu egocentryzm myślenia. W czasie tym nietylko cały organizm fizyczny, ale i cała psychika dziecka dąży do wzmożenia wzrostu, sił i zdobywania coraz to nowych zapasów energji. Wszelki uświadomiony przez wychowanka przymus, ze strony wychowawcy, budzi opór, często, niestety, przeradzający się w upór. Tu szukać należy źródła tej plagi, jaką jest zacinanie się dzieci, nieposłuszeństwo, krnąbrność, a nawet posuwanie się dziecka do kłamstwa.

Z brakiem karności, daleko częściej borykać się musi dom, niżli szkoła lub jakikolwiek zakład wychowawczy.

Wystarczy fakt, że polecenia dotyczą nie jednostki, lecz całej gromady; nie może więc być zadraśniętą miłość własna. Instynkt samoobrony rozkłada się niejako na cały zespół, a więc traci na napięciu i ostrości. Tej samej zmianie ulega i egocentryzm myślenia. Nic dziwnego, że tak często córeczka, lub synek niezdolni w domu, stają się uosobieniem karności w przedszkolu.

Ma się rozumieć, że nie bez wpływu na nastrój dziecka są: wesołość, swoboda, — słowem obecność innych dzieci. W domu, czy w szkole osoba opiekująca się dzieckiem małem, musi pamiętać o tem, że przy lada niewłaściwem postąpieniu, instynkt samozachowawczy, patrzenie na wszystko ze strony swego dobra, bierze górę i budzi odruch sprzeciwu, jeśli nie wyraźnego buntu. Lepiej więc przez nieprzemyślane polecenia, nie narażać wychowanka na szkodliwe dla niego wzruszenia i przywykanie do niepo-

słuszeństwa, a siebie na podrywanie autorytetu.

Innemi czynnikami, utrudniającemi wdrażanie dziecka w przepisy karności w wieku przedszkolnym jest coraz wyraźniej zarysowująca się osobowość, która przeciwstawia się indywidualności innych, a dalej wielka bystrość obserwacji, pozwalająca na łatwe podchwytywanie osobistych słabości rodziców, bądź wychowawców i ich błędów czy niedociągnięć wychowawczo-pedagogicznych.

Niektóre, niezręczne posunięcia rodziców, bądź wychowawców, które nie znajdują uwagi u starszych — u dzieci nie uchodzą bacznej uwagi, dzięki czemu często już w czwartym roku życia budzi się krytycyzm, nierzadko bardzo surowy. Wychowawczynie przedszkoli bywają wprowadzane częstokroć w kłopot nielada, gdy dziecko zacznie krytycznie osądzać rodziców np. podczas omawiania obowiązków dziecka względem swojej mamusi i tatusia. Ma się rozumieć, że powaga wychowawcy nie powinna nigdy być w tych wypadkach poderwaną. Stąd wniosek, że wychowawca ciągle winien się mieć na baczności, zwłaszcza, gdy ma do czynienia z małem dzieckiem. Małe dziecko jest bardzo surowym sędzią, — bo nie przeszedłszy jeszcze przez trud życia i nie opanowawszy swych wad, nie mając wcale w tym kierunku doświadczeń, ani wiadomości, — nie może być wyrozumiałem i nie umie przebaczać.

Do poprzednio wymienionych trudności dołącza się jeszcze niezwykle wysubtelniona u dzieci łatwość odczuwania psychicznego nastroju osób dorosłych, jest w tem coś z instynktu zwierzęcia; instynktu, który każe psu położyć się u nóg jednego, a warknąć lub ukąsić drugiego człowieka. Trudno zrozumieć, gdzie szukać źródła różnic w nastawieniu dzieci do osób starszych. Ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obowiązkiem wychowawcy wogóle, a w szczególności, gdy chodzi o dziecko małe, jest czuwanie nietylko nad swoją zewnętrznością, lecz i nad nastrojami i poziomem własnej psychiki.

Poza właściwościami umysłu, utrudniającemi nam wpływ na dziecko w wieku lat 4 — 7, są także cechy, przychodzące nam z pomocą. Do nich należą bogactwo i plastyczność wyobraźni dziecięcej i bardzo silna wrażliwość uczuciowa. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że wyzyskując dane, czynimy choćby najmniejszą krzywdę naszym wychowankom. Tak zwane zabarwienie emocjonalne wspomaga silnie pracę umysłu, a kształcenie wyobraźni, zdrowe i rozumne sprawia, że człowiek o wyszkolonej należycie sile tworzenia obrazów myślowych zdobywa tyle możliwości życiowych, o których napróżno śniłby ten, którego wyobraźnia została dostrzegalnie zubożałą lub zgoła zniszczoną.

Potężnym też sprzymierzeńcem w kierowaniu dzieckiem, to zdolność umysłu, która pozwala przenieść dziecko pamięcią, lub myślą w jakieś inne warunki, odmienne od tych, które stwarzają u dziecka w danej chwili przykry lub smutny nastrój. Wszak wychowanie jest ciągłem poddawaniem wychowankowi pewnych sugestyj, a raczej autosugestyj. Jeśli dodamy możność umiejętnego zagrania na uczuciowości dziecka, to przyznać musimy, że naogół gra ta bardzo podatnie wpływa na „wspomnianą uczuciowość, byleby tylko było dużo „grajków z Bożej łaski", — a nie „rzemieślników" pedagogicznych.

Dziecko w wieku poprzedzającym pójście do szkoły powszechnej jest instrumentem bardzo wrażliwym, subtelnym i bardzo bogatym, ale równocześnie nieznoszącym dotknięć niepowołanej ręki. Dzięki jego wrażliwości uczuciowej, jakże łatwo wzbudzić gorące uczucie przywiązania, a nawet mi-

łości dziecięcej. Dziecko trzeba kochać i rozumieć, jeśli chcemy wyrobić w nim poczucie karności, oparte na jego najlepszej dziecięcej woli.

Jest wielu pedagogów, a jeszcze więcej rodziców, którzy poprostu nie wierzą w możliwość wdrożenia do karności, bez stosowania kar. Są jednak kary i kary. Jedne mając na celu sprawienie dziecku przykrości, by w ten sposób odstraszyć je od powtórnego przewinienia i są inne, mające na celu wykazanie dziecku złe następstwa jego czynu. Np. dziecko wbrew zakazowi rwania owoców niedojrzałych, zrywa je i zjada, lub zabiera się dopiero do ich spożycia, w takim wypadku najracjonalniej będzie, jeśli spokojnie owoce odbierzemy, i postawimy te owoce przed niem podczas obiadu, w chwili, — kiedy inni jeść będą ulubioną przez dziecko leguminę. Inny przykład. Wychowanek mimo zakazu wyszedł na podwórze, i przemoczył obuwie. Słusznem będzie położyć go do łóżka, polecić wypić szklankę gorącego mleka, czy herbaty, nie zapominając przed położeniem należycie ogrzać nogi gorącą kąpielą. Jeszcze jeden przykład: dziecko po powrocie ze szkoły niechce zmienić szkolnego ubranka, na gorsze, do domu przeznaczone. Tłómaczymy w sposób dla niego przystępny, a jeśli się dalej upiera, pytamy o przyczynę i jeśli nas nie przekona, na drugi dzień dajemy mu do szkoły ubranko, przeznaczone do noszenia w domu pod pozorem, że tamto trzeba starannie oczyścić.

Moc zachodzi nieporozumień między wychowawcami, a dziećmy. Dlatego trzeba się zdobywać na cierpliwość i dopytywać, co jest powodem niestosowania się do naszych zaleceń. Bardzo często dziecko nie zdaje sobie wcale sprawy na czem polega przewinienie. To też postawienie dziecka wobec następstwa jego czynu, dużo wyraźniej do niego przemówi, niźli najdłuższe, a dla dziecka zwykle bardzo nudne i nieodnoszące skutku wymówki. Wogóle trzeba już raz zerwać z długiemi perorami lub częstem powtarzaniem tych samych napomnień. Trzeba wyjść nareszcie z roli monotonnie tykającego zegarka lub ogłuszającego turkotu wozu.

Nakoniec rzecz bardzo pomocna w wdrażaniu do karności, — to systematyczność, ład; ściśle określony regulamin dnia, spokój w dawaniu rad i t. p. W każdej sytuacji należy starać się o zachowanie atmosfery spokoju, życzliwości i zaufania. Dzieci nie mogą się śpieszyć, bo one nie skoordynowały jeszcze należycie swoich ruchów, nie mają należycie wyćwiczonych mięśni, ani ich system nerwowy i mózg nie jest jeszcze takim panem wszechwładnym, jak u dorosłego człowieka. Miejmy więc wyrozumienie i — nie żądajmy od nich rzeczy wprost niemożliwych.

J. Benoni-Dobrowolska.

Jak ubierzemy choinkę?

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Czynimy odpowiednie przygotowania. Najwięcej przygotowań i pracy jest tam, gdzie są dzieci. Boże Narodzenie jest w dużym stopniu świętem naszej dziatwy. Chyba żadnego święta nie oczekują dzieci z taką niecierpliwością i radością, jak „gwiazdki". Nie możemy dzieciom popsuć tej radości i zawieść ich nadziei, niech wierzą w to, że będą miały dużo miłych niespodzianek, a „gwiazdka" pozostawi na długi czas moc niezatartych przeżyć i wrażeń. Musimy pamiętać, że nic dzieciom nie sprawi takiej radości i przyjemności, jak choinka.

Obojętne jest czy będzie bardzo duża czy mała, bogato czy skromnie przystrojona; najważniejsze to, że dzieci będą miały w domu choinkę. Nasze własne wspomnienia lat dziecięcych wskazują nam, z jaką wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy choinki i „gwiazdki"; ile było potem miłych wspomnień na długi czas.

Drzewko samo nie jest drogie. Zabawek kupować nie będziemy, gdyż wykonamy je sami przy pomocy dzieci. Jako materjały służyć nam będą: pudełka od zapałek, wydmuszki, skrawki barwnego papieru, skorupki od orzechów, druciki, kasztany, resztki wełny, pozostałej od robót ręcznych i wiele innych rzeczy. Dokupić możemy jeszcze trochę tanich, barwnych koralików, złotych nici i gwiazdek. Z tych materjałów zrobione zabawki ustroją naszą choinkę, która będzie dziełem wspólnej pracy, pomysłu i wysiłku. (Na końcu podajemy kilka wzorów zabawek na choinkę).

Dlatego też cały okres przedświąteczny, długich zimowych wieczorów poświęćmy na robote zabawek. Praca nad zabawkami da dzieciom pole do popisu własnej pomysłowości i przedsiębiorczości, poruszy ich zdolność twórczą. Da wyraz ich myślom i dążeniom. Jakże przyjemnie i pożytecznie minie czas przy wspólnej robocie i gawędzie, gdyż robione zabawki, dostarczą wiele tematów do rozmów, np. przy robocie zwierzątek i ptaków rozmawiać możemy o ich życiu i zwyczajach, przy robocie samolocików, okręcików i t. p. mówić będziemy o ich konstrukcji, użytkowości i t. d. i t. d.

Dużą uwagę winniśmy zwrócić na robotę łańcuchów, które wykonać możemy łącząc barwne kółka papierowe, ze słomek i gwiazdek bibułkowych, z koralików, z płatków owalnych bibułki o wymiarach 8 × 3 cm wiązanej co 9-10 cm jasną, kolorową wełną. Łańcuchy zawieszamy z góry na dół, jeśli choinka jest mała; lub poziomo, naokoło choinki, jeśli jest duża.

Po przygotowaniu wszystkich zabawek, w wigilję rano zabieramy się wszyscy do ubierania choinki. I tak powstanie owoc wspólnej pracy i twórczości „nasza choinka".

Co się tyczy prezentów dla dzieci — dobrze byłoby, aby dziatwa o sobie wzajemnie pomyślała. Zabawka kupiona ma też swój urok. Tylko nie zawsze nas stać, aby kupić dzieciom zabawkę odpowiednią, przy skąpym, okrojonym budżecie ledwie wystarcza na życie, a co tu dopiero mówić o kupieniu dla dzieci zabawek. Jest źle, ale nie powinniśmy dlatego rezygnować z robienia dobrych i pożytecznych rzeczy. Pamiętajmy, że często dużo większą wartość wychowawczą ma zabawka, czy praca, wykonana przez same dzieci, niż dostarczona im w formie gotowej.

Dlatego też przygotowane w tajemnicy zabawki z wełny, dykty, pudełek czy kartonu, włożone pod choinką, wywołują tyleż samo radości u dzieci, jak i zabawki kupione, po kilku dniach zapomniane i rzucone do kąta. Przy doborze zabawek pamiętajmy jeszcze, aby miały one swoją treść, żeby dziecku dostarczyły oprócz radości — twórczej rozrywki. Nad tem trzeba się dobrze zastanowić.

Jakie zrobimy zabawki na choinkę

WISIOREK (rys. 1). Z podwójnie sklejonego papieru glansowanego w kolorach jasnych, wycinamy kilkanaście form w/g wzoru II i zaginamy wzdłuż linij kwadratu a, b, c. Na zagięte trójkąty naklejamy mniejsze z papieru glansowanego w tonie ciemniejszym niż sama forma. Przez środek kwadratu przeciągamy nitkę na wieszadełko.

WISIOREK (rys. 2). Z podwójnie sklejonego glansowanego papieru w kolorach jasnych wycinamy kilkanaście form w/g wzoru II i zaginamy je wzdłuż linij kwadratu a, b, c. Zagięte końce każdej formy łączymy nitką, nawlekamy koralik i przesuwamy igłę z nitką wewnątrz foremki, przez środek kwadratu, następnie nawlekamy koralik i łączymy po trzy foremki o różnej długości nitkach, jak rys. I. Kończymy koralikiem i robimy wieszadełko.

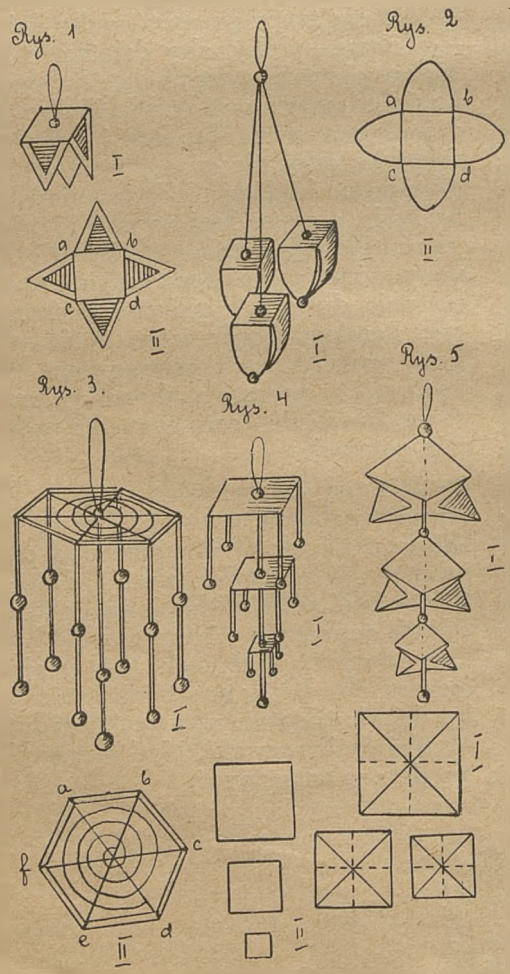

PAJĄCZEK (rys. 3). Ucinamy 20 różnych kawałków słomki. Sześć kawałków słomki nawlekamy na drucik i łączymy w/g wzoru II, następnie łączymy nitką, jak na wzorze punkty a, b, c, d, e, f, i na tych nitkach robimy z wełny siatkę pająka. Potem na 7 nitek równej długości nawlekamy po dwa koraliki i dwa kawałki słomki, jak na rys. I i przyczepiamy w miejscach łączenia słomek. W środku siatki robimy wieszadełko.

WISIOREK (rys. 4). Z podwójnie sklejonego kolorowego papieru glansowanego wycinamy trzy kwadraty różnej wielkości, jak na rys II. Łączymy te kwadraty w ten sposób, że na końcu nitki przymocowujemy koralik, potem nawlekamy kawałek słomki, kwadrat mały, koralik, słomka, kwadrat większy, koralik, słomka, kwadrat duży, koralik i z reszty nitki robimy wieszadełko. Na rogach kwadratów przyczepiamy nitki z nawleczonym na każdą z nich jednym koralikiem i kawałkiem słomki w sposób jak na rys. I.

WISIOREK (rys. 5). Wycinamy z papieru kolorowego, sklejonego podwójnie, trzy kwadraty o różnej wielkości w/g rys. II. Kwadraty te zginamy wzdłuż linij ciągłych w jedną stronę, wzdłuż linij kropkowanych w drugą stronę. Następnie środki kwadratów łączymy w ten sposób, że na końcu nitki przymocowujemy koralik, potem nawlekamy słomkę, kwadrat najmniejszy, koralik, słomkę, kwadrat większy, koralik słomkę, kwadrat największy,

Prawidłowy dzień dziecka

II

(Część I w poprzednim n-rze „Mojego Dziecka").

Pod względem wychowawczym olbrzymie znaczenie dla dzieci ma przedszkole, dostarcza bowiem nie-tylko tej niezbędnej przechadzki i zabawy z rówieśnikami, ale i troskliwej opieki odpowiednio wykwalifikowanych wychowawców. Dla rodziców zaś niezamożnych, którzy nie mogą sobie pozwolić na wychowawczynię — przedszkole jest wprost nieocenione.

Podczas rannego spaceru dziecko zjada drugie śniadanie na świeżem powietrzu. Śniadanie zabiera ze sobą opiekunka dziecka. Składa się ono z surowych owoców (jabłka, gruszki i t. d.) i chleba z masłem lub marmeladą. Jeżeli dziecko dużo biega i ma pragnienie, dobrze jest zabierać ze sobą trochę mleka w butelce, oraz garnuszek.

O godz. 12 — 12½ dziecko wraca ze spaceru i bawi się spokojnie w domu. Przed obiadem myje dziecko wodą i mydłem rączki i buzię i wkłada czysty fartuszek; o godz. 1 — 1½ zasiada do obiadu. Obiad składa się z trzech dań: zupa, drugie danie i deser. Zupy mogą być jarzynowe, owocowe słodkie, lub rosół mięsny z kaszkami. Co do drugiego dania, to zdania lekarzy są rozbieżne, uważają, że dziecko, w wieku przedszkolnym, mięsa jeść nie powinno, inni — że niewielkie ilości mięsa nie zaszkodzą. W każdym razie główny składnik drugiego dania stanowią różne jarzyny, jak marchew, buraczki, kalafior, kapusta, pomidory i t. p. Najlepszy deser to owoce lub kompot, czy kisiel.

Obiad dziecko spożywa albo osobno, albo przy ogólnym stole, trzeba tylko zwracać uwagę, aby w czasie jedzenia zachowywało się odpowiednio. A więc musi siedzieć przy stole od początku do końca obiadu, bezwzględnie nie może odbiegać do zabawy w przerwach między daniami. Nie trzeba dlatego zanadto nadwyrężać cierpliwości dziecka i nie robić dużych przerw w czasie obiadu. Dziecko nie może sięgać rękami do ogólnych półmisków, nie może jeść palcami, tylko łyżką i widelcem, to co ma przed sobą na talerzu. Na talerz należy mu nakładać tylko tyle, ile potrafi zjeść, aby nie przyzwyczajało się do zostawiania resztek.

Po obiedzie dziecko powinno ½ — 1 godz. odpocząć, spokojnie bawiąc się zabawkami. Dzieci wątłe mogą poleżeć, ewentualnie nawet przespać się. Około godz. 3-ej dziecko powinno udać się na popołudniową przechadzkę, która w zimie trwa 1 — 1½ godz., w lecie zaś 2 — 3 godz.

W czasie przechadzki dziecko bawi się tak, jak rano; niektóre dzieci, przyzwyczajone do częstego jedzenia, mogą (ale niekoniecznie), w jakieś 3 godz. po zjedzeniu obiadu, spożyć lekki podwieczorek, składający się najlepiej z owoców. Po powrocie z przechadzki dziecko umywa rączki i buzię, zjada kolację około godz. 6-ej. Składa się ona z kaszki i mleka. Kasze, aby się dziecku nie sprzykrzyły, podajemy różne: manną, krakowską, jęczmienną, gryczaną, tapiokę i t. d. i różnie je przyrządzamy: na wodzie, na mleku, z masłem, z cukrem lub z solą.

Po kolacji dziecko jakiś czas bawi się w domu, poczem o godz. 7-ej—7½, kąpie się przed udaniem na spoczynek. Jest to bardzo ważna czynność, potrzebna dla zdrowia, gdyż należy zmyć pot i kurz, który za dnia osiadł na skórze dziecka. W tym celu rozbieramy je do naga i sadzamy do wanny

lub dużej miednicy z ciepłą wodą (33° — 36° C) i zmywamy całe ciało gąbką i mydłem. Kąpiel trwa około 5 minut. W zimie pokój, gdzie się to odbywa, musi być odpowiednio ogrzany. Po kąpieli dziecko, wytarte do suchego ręcznikiem, wkłada nocną koszulę, oddaje mocz na nocniczku i idzie spać o godz. 7½ — 8-ej. Od kolacji do chwili udania się na spoczynek musi upłynąć conajmniej 1½ godz. Pokój sypialny musi być przed snem dokładnie przewietrzony, w lecie zaś zostawia się na noc okna otwarte.

Dziecko powinno mieć własne łóżeczko, nie może spać w jednem łóżku z kimś innym, gdyż to fatalnie wpływa na jego zdrowie. Dziecko nie może spać ani na, ani pod pierzyną, która zanadto je rozgrzewa i wywołuje podniecenie nerwowe. Trzeba dać mu zwyczajny siennik ze słomą lub materac z włosia, czy trawy morskiej. Poduszka pod głową powinna być niewielka, aby głowa spoczywała stosunkowo nisko. Kołderka dziecka nie powinna być ciężka, ale w zimie ciepła. Dobre są wełniane koce. Pościel dziecka trzeba codzień przewietrzać.

Oto jest dzień dziecka. Mogą naturalnie zachodzić nieznaczne odchylenia w zależności od różnych specjalnych okoliczności, nie można bowiem zbyt ściśle trzymać się żadnego schematu. Jednakże rodzice, którzy zechcą wychowywać dzieci według podanych przeze mnie wskazówek, nie pożałują tego, gdyż zauważą już wkrótce, że dzieci ich chowają się zdrowo i szybko rozwijają się.

Dr. St. Bendarzewski.

Sporty zimowe dla dzieci w wieku przedszkolnym

Kwestja zorganizowania jakiejkolwiek rozrywki sportowej w zimie, dla dzieci w wieku przedszkolnym, w dalszym ciągu napotyka na głębokie niezrozumienie ze strony rodziców i nieuświadomionych wychowawców, co do istotnej wartości wychowawczej sportu, jako pierwiastka hartującego młody organizm na przyszłe trudy życiowe. Rodzicom wydaje się, że uprawianie rozrywek sportowych w zimie, przez dzieci na wolnem powietrzu jest zupełnie zbyteczne, ze względu na niską temperaturę, której zawsze się przypisuje ewentualne zaziębienie, zakatarzenie i t. p. — Takie rozumowanie rodziców, zwłaszcza matek, w stosunku do swoich dzieci, sprowadza się do następstw łatwych do odgadnięcia, do niepotrzebnego zamykania dzieci na całą zimę w domu, z wyjątkiem kiedy np. dziecko idzie do przedszkola lub na krótki, zresztą i przypadkowy spacer. Oczywiście niema reguły bez wyjątków. Mimo całego pesymizmu do omawianej sprawy, nie mamy odwagi, ażeby zarzucić wszystkie te wady całemu gronu rodzicielskiemu. Bezwątpienia jest duży odsetek rodziców, którzy rozumieją, że dziecko nie może stale bawić się w mieszkaniu, w powietrzu przesyconem rozmaitemi zapachami: począwszy od gotowanych potraw, skończywszy na dymie z tatusiowego papierosa. Wprawdzie, lato nie nastręcza takich trudności w ekwipunku do uprawiania jakichś zabaw na powietrzu jak zima, ale i na to znajdzie się rada. Ktoś może zacznie nam wyliczać, ile pieniędzy pochłonie kupienie kompletu dla dziecka na ślizgawkę, lub do saneczkowania. Tak, prawdą jest, że to dużo pochłonie, ale przecież można w tym wypadku, urządzić się znanym powszechnie systemem gospodarczym; np.: dobra mamusia kupi z 30 — 40 dkg. wełny, i zrobi na drutach ciepły i tani komplet,

a sanki „na upartego" również mógłby zrobić tatuś. Przecież to nie takie trudne. Po uporaniu się z trudnościami materjałowemi, przechodząc do samego kontynuowania rozrywek sportowych przez dzieci, należy zwrócić troskliwą uwagę na taki fakt: struktura fizyczna dziecka w omawianym okresie jest jeszcze bardzo słaba i, przy zastanowieniu się nad powyższemi sprawami trzeba to w zupełności uwzględnić. A więc w pierwszym rzędzie, jako najbardziej pożyteczna, warta polecenia, jest ślizgawka, przysparzająca dzieciom (dorosłym także) dużo wrażeń; wpływająca dodatnio na system nerwowy, na elastyczność ciała przy utrzymaniu równowagi na lodzie i zmuszająca wszystkie mięśnie do pracy. Saneczkowanie jest wprawdzie również miłą i pożyteczną rozrywką, ale należy stanowczo zabraniać dzieciom zjazdów z bardziej pochyłych terenów, gdyż szybko saneczkując, dziecko w tym wieku doznaje niepotrzebnych wzruszeń nerwowych. Skolei, jako zupełnie niekosztowny rodzaj „sportu" — to spacer na wolnem powietrzu w dni pogodne; uwzględniając oczywiście ciepły i niekrępujący ruchy ubiór dziecka. Najlepiej do tego celu nadają się dla dzieci i to bez różnicy płci, zarówno dla dziewczynek jak i chłopców, wełniane szarawarki i swetry. Wszelkiego rodzaju ciepłe i ciężkie palta i serdaki, szaliki, niehigjeniczne kapturki, winny w tych wypadkach być możliwie usunięte.

Ten ostatni „sport" winien być najgoręcej polecany rodzicom i wychowawcom ze względu choćby na jego nieskomplikowaną organizację, oraz z uwagi na szerokie możliwości dydaktyczne dla dziecka. W czasie spaceru, dziecko, ma możność wymiany myśli ze swoim opiekunem, na temat dostrzeżonych zjawisk, a wychowawca zyskuje okazję do robienia pożytecznych spostrzeżeń, ze stanu uczuciowego dziecka i wywieranie nań odpowiedniego wpływu wychowawczego.

J. Karpiński.

Głosy rodziców

Do redakcji „Mojego Dziecka" wpłynęło kilkanaście listów, poruszających różne sprawy, dotyczące zagadnień wychowania dzieci, lub opieki nad niemi, sprawowanej przez różne zakłady i instytucje.

Wobec tego, że zagadnienia te są zbyt ważkie, aby wyczerpywać je w formie korespondencji indywidualnej, postanowiliśmy otworzyć rubrykę „Głosy Rodziców". W rubryce tej zamieszczać będziemy wszelką korespondencję, poruszającą zagadnienia z dziedziny wychowania dzieci, stosunków zachodzących między rodziną, a zakładami wychowawczymi i t.p., jak również odpowiedzi na niektóre zagadnienia.

Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich rodziców i opiekunów, aby potraktowali rubrykę „Głosy Rodziców" jako mównicę, z której dzielić się będą z innymi, swemi spostrzeżeniami czy doświadczeniami — i stale zwracali się do naszej redakcji we wszystkich wątpliwych i trudnych kwestjach wychowania dzieci.

REDAKCJA

Co czytać

S. RAZWIŁOWSKA: „*Dzieci nieposłuszne w środowisku domowem*". W-wa, 1936. Wyd. Gebethner i Wolff, str. 46, cena 1 zł.

Waga, jaką się przywiązuje u nas, do wychowania nowego społeczeństwa, jest więcej niż problematyczna. Na łamach naszego bardzo młodego pisma, już to zdążyliśmy powiedzieć. W dalszym ciągu jednak, wszystkie te braki wychodzą pod światło. Niektóre nawet, aż nadto rzucają się w oczy, dlatego też nie wolno nam minąć ich obojętnie! Naprzykład, rzucono niedawno hasło: „Żeby rodzice dobrze mogli wychować swoje dziecko — muszą się sami wpierw wychować". Bardzo pięknie — wychować, to wychować — ale jak?... Żeby wychować dziecko, wychowuje się je w domu do odpowiedniego wieku, posyła do przedszkola, wreszcie posyła się do szkoły powszechnej i t. d. Tą drogą wyrabia się charakter, który już dalsze życie zdoła odpowiednio oszlifować. Natomiast z rodzicami to już nie tak, to już i zapóźno i niebezpiecznie! Każdy człowiek, w dojrzałym, pełnym wieku zdołał już o każdej sprawie urobić sobie jakiś pogląd: gruntowny, oparty na głębszem rozpatrzeniu, lub pobieżny, jednostronny. Otóż właśnie z tych ram myślowych nie łatwo jest wyrwać człowieka, zwłaszcza człowieka, który otrzymał procesem myślowym rezultat, że tak go nazwiemy „gruntowny". Chyba żadna dziedzina społeczna nie przynosi tyle nieporozumienia i niezrozumienia sprawy, ile przynosi omawianie wychowania dziecka.

Każdemu ojcu czy matce wydaje się, że dziecko przez nich poczęte, jest gruntownie przez nich znane, a jak jest właściwie, o tem mogliby tylko wypowiedzieć się doświadczeni wychowawcy. Poto żeby obalić, takie czy inne twierdzenie o wychowaniu dziecka, u rodziców, czy to w formie zebrania rodzicielskiego, czy zwykłej pogawędce, zazwyczaj nie odnosi oczekiwanego skutku. Rodzice niechętnie odnoszą się do urządzanych odczytów, czy pogadanek, poprostu dlatego, że nie mają na to czasu. Tutaj mogłaby tylko zrobić dobra, przystępna i tania książka. Ale takich jest właśnie brak. Wydawnictwa, które się ukazały dotychczas z tej dziedziny, są przeważnie zadrogie, potrzebują odpowiedniego przygotowania — a zatem są niedostępne dla szerokich mas rodzicielskich. Dlatego z wielkiem uznaniem, należy powitać rzadką z tej dziedziny pracę popularną, pt.: „Dzieci nieposłuszne w środowisku domowem", pani S. Razwiłowskiej. Książeczka ta na 46 stronach, wprost wyczerpująco omawia pierwsze konflikty między dzieckiem, a otoczeniem, tło ich powstania, kulisy i środki zaradcze. Czytając tę bardzo tanią (1 zł) i przystępnie napisaną książeczkę, rodzice mogą wyjaśnić sobie, wiele wypadków z ich „praktyki" rodzicielskiej, wypadków które niejednokrotnie zasępiły ich czoła. Na samym wstępie autorka dzieli się z czytelnikiem swojemi trafnemi spostrzeżeniami ze znaczenia wychowania domowego, jako izynnika bezpośrednio oddziaływującego na wychowanie w szkole. Pamiętamy, że dom jest pierwszem środowiskiem wychowawczem i od niego zależy, by nauczyciel mógł mieć do czynienia z uczniem o wysokim poziomie kulturalnym i etycznym, z nawykami, ułatwiającemi dalszą pracę wychowawczą. Znaczenie domu dla szkoły jest jasne, ale odwrotnie, w jakim stopniu szkoła może uważać dom za teren wychowawczy, podlegający jej wpływom i współdziałaniu?

Jeśli ogarnąć cały splot warunków życia dziecka w domu, wydaje się, że takie zadanie przekracza możliwości szkoły. Warunki ekonomiczne, odżywianie, poziom umysłowy, kulturalny i etyczny członków rodziny: babki, ojca, matki, a nawet starszej siostry — wszystkie te czynniki są w wychowaniu bardzo ważne, a jednak zupełnie niezależne od szkoły. — Bardzo przekonywująco brzmią argumenty autorki o współpracę przedszkola czy szkoły z domem, jako bezpośredniego środowiska dziecka.—„Jest dość pospolitem zjawiskiem, że dzieci ucząc się w szkole, rozwijają się ponad wymagania domu i pociągają za sobą rodziców lub starsze rodzeństwo. Tak więc dom nie niszczy pracy nauczyciela lecz pośrednio korzysta z niej. Niezależnie od warunków domowych dziecka, a często wbrew tym warunkom, szkoła stwarza podwaliny etyczne, uczy opanowania i wytrwałości, czyli tak wychowuje, aby dziecko chciało i umiało dążyć do ideału, jaki wysuwają naród, państwo i ludzkość cała".

Tutaj byłaby na miejscu mała uwaga. Rodzice, kiedy dowiadują się od dziecka, że „pan" czy „pani", zapytują o warunki życiowe w domu, są jakby oburzeni. Rodzicom wydaje się, że nauczyciel pyta dziecko o te szczegóły, nie ze względów wychowawczych, ale poprostu przez ciekawość; może poto, żeby odpowiednio ustosunkować się do dziecka, lub też zorjentować się jak traktować rodziców dziecka. Absurd takiego rozumowania burzy niejedną pożyteczną współpracę, nauczyciela z rodzicami. Autorka, która, jak się można zorjentować, nietylko ma dużo doświadczenia w tym kierunku, ale również wykazuje sporo żywotnej inicjatywy. Ponieważ zagadnienie nieposłuszeństwa u dzieci ma ciekawe i bardzo szerokie podłoże, autorka w roku szkolnym 1934/35, wysłała do rodziców specjalną ankietę z prośbą o dostarczenie spotykanych wypadków nieposłuszeństwa i okoliczności, w jakich się wydarzyły. Te właśnie materjały nadesłane pani Razwiłowskiej przez rodziców, imiennie lub bezimiennie posłużyły autorce do skorygowania tej bardzo pożytecznej i zasługującej na zainteresowanie czynników rodzicielskich — popularnej pracy pedagogicznej.

J. Karpiński

JAKIE KSIĄŻKI KUPIMY DZIECIOM NA GWIAZDKĘ?

Wobec zbliżających się świąt i obdarowywania dzieci książeczkami, Gebethner i Wolff wydał na gwiazdkę dla dzieci kilka książeczek, między innemi: K. Makuszyńskiego i M. Walentynowicza „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki"; 120 czterowierszy i 120 wielobarwnych obrazków. Książeczka ta otwiera nową serję obrazkową i treścią jej są dzieje małpki Fiki-Miki i jej towarzysza murzynka Goga-Goga wśród różnych krajów i ludów. Książka pisana wierszem i ilustrowana żywo i barwnie, będzie cieszyła się dużym powodzeniem wśród dzitwy.

Tegoż autora: „Cztery księgi przygód Koziołka-Matołka" budzą powszechny humor wśród najmłodszej dziatwy, wprowadzając, ją w dziedzinę fantazji i niezwykłych przygód. Dowcipne i wesołe obrazy Walentynowicza dopełniają całość książeczki.

„Wyprawa pod psem" — stron 288, 8 ilustracyj i barwna okładka. Fabuła książki obfituje w kapitalny humor o dowcip, zawiera przygody czterech przyjaciół — trzech chłopców i psa — w wędrówkach po kraju. Książeczka jest pożądanym podarunkiem gwiazdkowym dla dzieci i młodzieży.

PLAN PRAC W PRZEDSZKOLU

Jedyne zawodowe czasopismo, dające Paniom Wychowawczyniom przedszkoli właściwe wskazówki i bogaty materjał do prowadzenia zajęć z dziećmi w przedszkolu.

„PLAN PRAC W PRZEDSZKOLU"

to najniezbędniejsza pomoc w pracy wychowawczej. Prenumeratę zamawiać można osobiście lub listownie: **Warszawa, ul. Marszałkowska 53a m. 24; lub telefonicznie 8-96-44.** Biuro administracji czynne bez przerwy od godz. 9 do 20.

Od stycznia 1936 roku „Plan Prac w Przedszkolu" ukazywać się będzie w objętości zwiększonej i w nowej bardzo estetycznej szacie zewnętrznej.

MATKA kochająca dziecko
OJCIEC myślący o jego przyszłości
WYCHOWAWCA dbały o wychowanie

wszyscy prenumerują miesięcznik «Moje Dziecko». Prenumerata kwartalna kosztuje tylko 60 gr. Wpłacić ją należy na konto P. K. O. Nr. 16.685. Związek Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców. WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 53a m. 24.

PRENUMERATA: kwartalnie — 60 gr., półrocznie — 1 zł. 20 gr., rocznie 2 zł. 40 gr., z przesyłką

OGŁOSZENIA: 1/1 STRONA 150.— ZŁ., 1/2 STRONY 75.— ZŁ., 1/4 STRONY 40.— ZŁ., 1/8 STRONY 25.— ZŁ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 53a M. 24, TEL. 8-96-44. KONTO P.K.O. 16.685

REDAKTOR I WYDAWCA W IMIENIU ZW. POLSK. NAUCZ. PRZEDSZKOLI I WYCHOWAWCÓW: *ZOFJA WITKOWSKA*

Zakłady Graficzno-Introl. J. Dziewulski, Warszawa, Senatorska 10.